

PRZED UROCZYSTOŚCIAMI ŚWIĘTEJ KATARZYNY



W związku z tradycyjnymi we Francji obchodami i zabawami, organizowanymi z okazji dnia Świętej Katarzyny, wielkie magazyny paryskie przygotowują cały szereg atrakcyjnych kostiumowych. Jedną z tych atrakcyjnych będzie m. in. kapelusz damski „Chamberlain”, reprodukowany na naszym zdjęciu. Kapelusz ten został pomysłany jako kompozycja samolotu i parasola, co ma związek ze słynnymi lotami Chamberlaina do Niemiec, dla uratowania pokoju.

Olej jadalny z tytoniu

Próby uczonych niemieckich

Jak donosi prasa niemiecka, w instytucie badawczym w Forchheim przeprowadza się obecnie próby uzyskania oleju jadalnego z nasion rośliny tytoniowej. Jak stwierdzono, nasiona tytoniu zawierają 30 — 40 proc. oleju, który po odpowiednim oczyszczeniu ma smak zbliżony do olejku orzechowego.

Z wyciśniętych nasion tytoniowych wyrabia się makuchy jako pokarm dla bydła. Podobne pró-

by z dobrym wynikiem przeprowadzono również w innych krajach produkujących tytoń, a zwłaszcza w Grecji, Bułgarii, Rumunii i we Włoszech. Według obliczeń niemieckiego urzędu aprowizacyjnego, zwiększenie konsumpcji oleju z nasienia tytoniowego pozwoliłoby na dalsze oszczędzanie masła i innych naturalnych tłuszczów jadalnych, których brak daje się odczuwać w Rzeszy coraz dotkliwiej.

Zmotoryzowana osada

452 mieszkańców posiada 453 samochody

Mieszkańcy małej osady Billings pod Detroit, postanowili w tych dniach urządzić zbiorową wycieczkę samochodową po autostradach Ameryki Północnej, od smaganego wichrami jesiennymi Detroit do skąpej w blaskach u-palnego słońca Kalifornii.

W wycieczce tej weźmie udział 452 mieszkańców osady, posiadających razem 453 samochody. Jeden samochód będzie musiał zostać w garażu.

Wycieczka pomyślana jest jako impreza propagandowa na rzecz zakładów samochodowych Forda.

Król stali wybuduje

Maszt wysokości 900 metrów

Znany milioner amerykański, król stali w Pittsburghu, Quincy, postanowił podarować miastu maszt wysokości 900 metrów. Na maszcie tym, zbudowanym całkowicie ze stali, umieszczona będzie flaga amerykańska długości 40 m. i szerokości 25 m. Rada miejska rozpatruje obecnie projekt oryginal-

nej darowizny, przy czym wielu radnych wyraża obawy co do trwałości konstrukcji, przewidywanej prawie trzykrotnie słynną wieżę Eifla. Chodzi głównie o to, by w czasie częstych burz i wichrów huraganowych maszt stali nie runął i nie stał się przyczyną katastrofy.

Niebywały sukces „Fausta”

Dziś „Faust” w sensacyjnej inscenizacji dyr. Dożyckiego. Jednocześnie wspaniałych dekoracji mistrza prof. Jarockiego wzbudza zachwyt. Soliści śpiewają doskonale. Salecki, jako Faust, podoba się ogólnie. Kostrzewski, jako Mefistofeles, o-kłaskiwany gorąco. Kowalski śpiewa doskonale Walentego. Granowski i Terenkoczy stwarzają świetne postacie Siebla i Marty. Całość imponująca. Korespondenci zagraniczni obecni na premierze, jednogłośnie oświadczają, że podobnej inscenizacji „Fausta” nie było dotychczas w żadnym teatrze świata. Nie więc dziwnego, że Kasy Teatru są zamykane przed przedstawieniem, a teatr wyprzedany jest do ostatniego miejsca. Dyrekcja zwraca się z wielką prośbą do PT. Publiczności, aby przybywała wcześnie.

niej do teatru, gdyż ze względu na charakter inscenizacji „Fausta”, nikt ze spóźnionych absolutnie nie będzie wpuszczany na widownię.

Jutro piękna operetka „Miłość cygańska”.

100-letni dżokei

W Kędzierzynie, na Górnym Śląsku, żyje 100-letni starzec, Jan Geschlecht, urodzony w 1838 r. we wsi Zyrowa, w pobliżu gór św. Anny. Geschlecht jako młody chłopiec przyjeżdżał do służby hrabiego Renarda w Olszowej pod Wielkimi Strzelcami, gdzie po stopniach kariery od chłopca stał się doszedł do stanowiska dżokeja.

Należał on do klasy najlepszych dżokejów i na polu wyścigowym we Wrocławiu zdobył w barwach stajni Renarda w jednym roku 92 zwycięstwa. Było to w r. 1856. Jazda jego zachwycała się Fryderyk Wilhelm IV.

Stuletni dziś starzec cieszy się doskonałym zdrowiem i dobrą pamięcią.

W PIOTRKOWIE KUJAW.

zaprenumerować „ABC” można

u p. Edwarda Pusza,
ul. 3-go Maja (kiosk).

Z muzyki

Wieczór kompozytorski

Aleksandra Wielhorskiego

W piątek ubiegły wykonano nową rosyjską kompozycję, Sergiusza Prokofiewa drugi koncert skrzypcowy. Uczeń konserwatorium petersburskiego, w początkowej fazie swej twórczości ulegał kolejno wpływom: Brahmsa, Regera, Skriabina, Debussy'ego i wreszcie Strawińskiego.

Utwory: „Suta Seytyjska”, „Blazen”, opera „Miłość do Trzech Pomarańczy”, „Symfonia klasyczna”, trzy koncerty fortepianowe i dwa skrzypcowe — postawiły go w pierwszym rzędzie przedstawiciele rosyjskiej muzyki, zaganiani. Bezspornie, jest to talent mocny i bogaty. Drugi koncert skrzypcowy G-moll jest jednym z ostatnich dzieł Prokofiewa (powstał w 1935 roku). Analizując bardziej szczegółowo tę oryginalną kompozycję zważywszy, że pierwsza część koncertu zbudowana jest w tradycyjnej formie sonatowej. Posiada ona dwa wyraźnie kontrastujące tematy. Myśl główną rozpoczyna solista. Temat ten zbudowany symetrycznie w formie okresowej, jest zwiezły, wyraźny, melodyjny i diatoniczny. Po kilkakrotnym ukazaniu się w coraz to innej tonacji (pierwsza połowa tematu) w partii solisty i w orkiestrze, oraz po dwutaktowym epizodycznym temacie (flety, fagoty) ustępuje on miejsca myśli pobocznej (II temat) w pokrewną tonację parałeli B-dur; gra go solista na tle modulacyjnego akompaniamentu orkiestry. Następująca po tym „przeróbka” oparta jest wyłącznie na zasadniczych i charakterystycznych motywach obu tematów.

W „reprezycie” II temat pojawia się w G-dur, po czym następuje Coda, do której twórca dodał krótkie zakończenie, gdzie wraca jeszcze raz do myśli głównej. Energiczne akordy solisty kończą ten ciekawy fragment koncertu.

Część druga jest najbardziej słuszkowo wartościowa pod względem muzycznym (co prawda trochę rozwlekła). Po dwutaktowym wstępie orkiestrowym solista gra ujmujący temat liryczny, którego piękność i prostota od razu trafiają do serc słuchaczy, forma zaś całej części jest tak jasna, iż bliższego rozbioru nie potrzebuje (pieśń trzyczęściowa). Finał koncertu łączący w sobie formę rondo i wariacji, opiera się na impuysyjnej, śmiałej i oryginalnej rytmice oraz harmonii. Instrumentacja całości poprawna.

Partię solową w koncercie grał skrzypek francuski, Robert Soeters, znany z sezonów ubiegłych. Muzykalny ten artysta odtwarzał już niejednokrotnie tę kompozycję we wszystkich koncertach.

Partię solową w koncercie grał skrzypek francuski, Robert Soeters, znany z sezonów ubiegłych. Muzykalny ten artysta odtwarzał już niejednokrotnie tę kompozycję we wszystkich koncertach.

W PIOTRKOWIE TRYB.

u p. Leona Palucha, ul. Narutowicza 15 m. 1.

zaprenumerować „ABC” można
Przyjmuje prenumeratę.

Wielhorskiego. Program wieczoru rozpoczął 1-sza symfonia Beethovena, po której usłyszeliśmy psychologiczny, interesujący i nastrojowy poemat symfoniczny Eugeniusza Morawskiego „Nevermore”, napisany pod wpływem wiersza „Kruk” Edgara Allana Poe. Po raz pierwszy wykonany był 25 lat temu w Paryżu przez połączone orkiestry: „Colonne” i „Lamoureux”, pod dyktando Camilla de Chevalliera, zdobywając duży sukces. Dotychczasowy dorobek twórcy Morawskiego stanowią: trzy bolety („Świeżanka”, „Miłość” i „Legenda o Krakusie i smoku”), trzy poematy symfoniczne („Nevermore”, „Don Kichot”, „Ulalume”), szereg pieśni świeckich i religijnych, kwartet smyczkowy, sonaty fortepianowe i skrzypcowe.

O ile sądzić wolno na podstawie wysłuchania „Nevermore”, to autor w myśleniu muzycznym zdaje się stać na gruncie sztuki czystej. Dba o treść tematyczną i formę więcej, niż o wyszukiwanie nadzwyczajnych skojarzeń dźwiękowych i barwnych. Tematyka utworu jest żywa, świeża, wyraziście i ujmująca. Zwartą konstrukcją całości budzi najwyższe uznanie.

Współczesna muzyka rosyjska jest konsekwencją dwóch faktów: twórczości Skriabina i upadku ideologii narodowej, stworzonej przez Bakierewa, Cui'ego, Rimskiego-Korsakowa, Borodina i Mussorgskiego. Młoda generacja zajmująca dziś przeżycia własne więcej, niż problem duszy zbiorowej narodu. Duchowym ich wodzem jest zmarły w 1915 roku Aleksander Skriabin, kompozytor i nowator, na którego w ostatnich dziesiętnościach lat zwrócone były oczy całego świata artystycznego. Chociaż muzyka jego jest złączona dość ciastkami więzami ideowego pokrewieństwa z muzyką Czajkowskiego ma on jednak cechy zupełnie od niego odrębne. Co prawda, obaj twórcy są lirycznymi, obaj stronił od egzotyki, tak pieściłowicie hodowanej przez wyżej wymienionych pięciu kompozytorów; obaj wreszcie w swych dążeniach byli europejskimi — to jednak patos i środki muzycznego wyrazu Skriabina są wręcz odmienne.

Poemat symfoniczny „Ekstaza” dany na zakończenie wieczoru jest jednym z najbardziej wartościowych i cennych dzieł tego kompozytora. W nim właśnie najjaśniej i najwyraźniej przejawia się jego sylwetka twórcza. Orkiestrę świetnie prowadził dobrze znany i powszechnie ceniony kapelmistrz, prof. Walerian Bierdiajew.

Wyjątkowo interesujący był ostatni wieczór kameralny w sali Konserwatorium. Wykonawcami byli artyści węgierskie. Panie: Maria von Kalman (I skrzypce), Elisabeth von Köry (II skrzypce) Ilonka Nagy (altówka) i Hermína Ulbrich (wiolonczela), należące do najlepszego towarzystwa budapestzkiego, tworzą kwartet smyczkowy, który wystąpił w Warszawie po raz pierwszy, zdobywając wstępny bojem duży sukces.

Program koncertu zawierał: kwartet D-dur Haydna, Andante seplie z I kwartetu Szymanowskiego, kwartet Kodaly'ego, oraz Kwartet G-moll Debussy'ego. Utwory te odegrały artyści z dużym zrozumieniem, smakiem i kulturą, to też publiczność przyjmowała sympatycznie zespół gości węgierskich z wielką serdecznością.

Bolesław Lewandowski.

Ostatni raz!

Tomcio Paluch i Królowa Śnieżka

W niedzielę, o godz. 12 i 4 pp., w Teatrze Wielkim ulubiony teatr dla dzieci T. ORTYMA wystawia po raz ostatni (ze względu na urlopy niektórych członków zespołu) najradośniejszą i najweselejszą bajkę „TOMCIO PALUCH I ŚNIEŻKA”.

„Śnieżka i Tomcio Paluch” jest rzeczywiście uroczym przedstawieniem! Świetna gra całego zespołu złożonego ze 160 młodych „artystów”, przepiękne dekoracje, fascynujący balet, olśniewające kostiumy, a nade wszystko bezustanny, dwugodzinny śmiech uszczęśliwionych młodych widzów — tworzą niezwykły spektakl, prawdziwą bajkę z tysiącami jednej nocy.

Kto więc nie widział jeszcze „Tomcia Palucha i Śnieżki” niech pośpieszy w niedzielę do Teatru Wielkiego o godzinie 12 lub 4 pp.

DOROTHY BLACK

46)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Pani zmęczona — wdarł się w jej smutną zadumę głos majora, pełen żalu i niepokoju.

— O, tak. Tutaj tak gorąco...

— Jakież to mnie samolub, żeby panią zmuszać do tańca. Chodźmy usiąść. Nie dziwię się, że pani musi być wyczerpana po tym wszystkim, co pani przeszła.

Znalazł dwa krzesła pod niebiesko kwitnącym żywopłotem. Spojrzał na małą rączkę Sue. Jakże pragnął wziąć ją w dłoń. Krew tętniła mu w skroniach. Chciał szeptać w uszko, że kocha, że podbiła go od pierwszego wejrzenia, że skradła mu serce.

Ale się hamował. Bał się, że niewczesnym pospiechem mógłby wszystko popsuć. Mogłoby ją to zdziwić, zaskoczyć... Ledwie się poznali...

— Postaram się wracać tym samym statkiem co pani. Panią musi się ktoś opiekować — rzekł — bo znów pani gotowa narażać się na Bóg wie co.

— O, nie... — Sue potrząsnęła głową. — Drugi raz bym czegoś podobnego nie zrobiła. Nigdy.

Pomyślała o Simonie i czując łzy pod powiekami, odwróciła się, żeby nie zobaczył. Obserwował ją w milczeniu z bólem serca. Chciał prosić, żeby mu pozwoliła zabiegać o siebie, nim zjawie się inny. Miłość opanowała go tak nagle, że stracił trochę głowę. Własny głos wydawał mu się głupio urywany. Jakże żałował, że nie ma tego towarzyskiego wyrobień i osobistego czaru, co Beaumaris.

— Powrotna podróż w większym gronie byłaby bardzo miła.

Sue zmusiła się do rozmowy. Po co myśleć daremnie o kimś, kto o niej nie myśli? Zapomni o tamtych pocałunkach, gdy inny zacznie całować.

Przeczytała w ciemnych oczach majora coś prawdy i uśmiechnęła się.

Gardziła pannami, które flirtują dla flirtu, które wyzyskują zachwyty mężczyzn. by się bawić. Ale widocznie bywa tak, że nie ma innego wyjścia.

Wstała.

— Chodźmy... Już nie jestem zmęczona. Mogę tańczyć. Naturalnie musimy wracać razem. Loraine będzie uszczęśliwiona.

— A pani? — zapytał ostrożnie. — Pani wszystko jedno?

— Ja też będę rada.

I tańczyli cały wieczór. Loraine uśmiechnęła się do siebie.

— Miłość — myślała. — Zakochała się prze-

dko i jeszcze prędzej odkochała. Nowe siłko na kołach.

Sama czuła się zmęczona i dziwnie wytrącona z równowagi. Ze ściśniętym sercem jak zawsze w takich razach, uświadamiała sobie, że się starzeje. Promienna młodość, świeża buzia Sue utwierdzały ją w tym przykrym przekonaniu.

Położyła się przed północą.

Znacznie później przyszła do niej Sue. Zastąpiła ją w szkarłatnym kimono w dziwaczne złote smoki, zajęta polerowaniem paznokci.

Artystka podniosła oczy.

— Dobrze się bawiłaś, dziecino?

— Świetnie, Loraine. Posłuchałam twojej rady i — mam nowego chłopca.

Loraine zaśmiała się cicho.

— Nie potrzebujesz mi mówić...

Sue cesała się leniwie.

— Jak sądzisz, Loraine, czy on na serio...? Dostę... sympatyczny...

— Czy na serio? Nie mógłby bardziej na serio. Miłość od pierwszego wejrzenia.

— Niebezpieczna rzecz — powiedziała z nagłą goryczą, Sue. — Ech, co tam! Dobra jesteś, że mnie tu przywiozłaś. Coż, będę uważać!

Pochyliła się i pocałowała przyjaciółkę.

Po jej odejściu Loraine nieruchoma jak manekin wpatrzyła się w odbicie swej pięknej twarzy w lustrze.

— W każdym razie — powiedziała na głos — nie jestem zazdrosna, dzięki Bogu...

(D. c. n.)